Nr 145 Dnia 27 maja. Piątek. Dnia 15 (27) maja 1887 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Magdaleny i Jana Pap.
Sobota: Germana B. i Augustyna.
Niedz.: **Zesł. Ducha św.**, Teodozji.
Poniedz: **Świąteczny** Feliksa p. m.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 54.
Zachód „ „ 8 „ 0.
Długość dnia godzin 16 „ 6.
Przybyło „ „ 8 „ 28.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 4 r.
Zachód „ „ 11 „ 46 w
Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 0
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 8° R.

Wtorek: Petronelli i Anieli Panien.
Środa: Prokula i Fortunata M. M.
Czwartek: Blandyny Panny Męcz.
Piątek: Erazma B. i Klotyldy Kr.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Rusława, jutro Jaromira.

Nabożeństwa: W kościele Opieki św. Józefa na Krakowsk.-Przedm., o 9-ej zrana wotywa; w kościele św. Trójcy na Solcu, o 9½ zrana wotywa ku uczczeniu Męki Pana Jezusa.

Zgromadzenia: Doroczne ogólne zebranie członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Sala magistratu—1 z południa.)

Wystawy: Wystawa hygieniczna. (Plac Ujazdowski—od 10-ej rano do 8-ej wiecz.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Zbójcy" (występ gościnny p. Romana Żelazowskiego), jutro „Robert-Djabeł" (występ panny Kaszowskiej i p. Coppola); — Rozmaitości: dziś „Szczęście małżeńskie" i „Mąż pieszczony", jutro „Francillon";— Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Baron cygański", jutro „Omal nie zbrodnia". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Z powodu ograniczenia liczby studentów w petersburskim instytucie historyczno-filologicznym, dyrektorzy gimnazjów męzkich okręgu warszawskiego otrzymali zawiadomienie, ażeby wychowańcy tutejszych gimnazjów, pragnący uczęszczać do instytutu filologicznego w Petersburgu składali na ręce dyrektorów prośby o przyjęcie ich do wyżej wspomnianego zakładu, a następnie instytut za pośrednictwem zwierzchników gimnazjalnych nadsyłać będzie zawiadomienia o zaliczaniu podających prośby w poczet studentów, lub o uchyleniu ich podań.

= Według informacji gazet petersburskich, otwarcie uniwersytetu w Tomsku odłożono do roku przyszłego.

= W uzupełnieniu naszej depeszy z Petersburga, streszczającej ukaz do senatu o ograniczeniu praw poddanych zagranicznych przy nabywaniu i dzierżawieniu nieruchomości, podajemy obecnie z *Praw. wiest.* następujące szczegóły. Nowe przepisy, według brzmienia ukazu, są czasowemi i wchodzą w wykonanie z dniem ich ogłoszenia. Zastrzeżenia tyczące się spadków, t. j. obowiązkowa sprzedaż majątku przez spadkobiercę (jeżeli ten nie osiedlił się w Rosji przed wydaniem ukazu) w ciągu lat trzech, pod rygorami opieki rządowej i sprzedaży majątku przez licytację —- rozciągają się i na wypadki nabycia przez poddanych zagranicznych praw własności na zasadzie aktów, zrobionych przed ukazem, o ile wspomniane osoby nie weszły już w rzeczywiste władanie majątkiem. Rygor, wzbraniający wznawiania lub prolongowania umów i kontraktów, nie rozciąga się na umowy o najem mieszkań, domów i willi, przeznaczonych na miejsce czasowego zamieszkania. Wszystkie punkta ukazu rozciągają się w równej mierze na spółki, towarzystwa handlowe i przemysłowe, zawarte na zasadzie praw zagranicznych, chociażby rzeczone spółki i towarzystwa uzyskały pozwolenie na operacje w granicach Rosji. Wszelkiego rodzaju umowy, mające na celu przekroczenie lub obejście niniejszego ukazu, uważane będą za nieprawne. Jeżeli podobne umowy zostaną odkryte przez główne władze miejscowe, lub władze gubernjalne, to po zgromadzeniu odpowiednich wiadomości jenerał-gubernator lub gubernator, za pośrednictwem specjalnie upoważnionych do tego urzędników (w Królestwie Polskiem przez prokuratorję), występują przed sąd z żądaniem unieważnienia umowy lub aktu. Do spraw powyższych stosowaną będzie procedura, ustanowiona dla spraw z instytucjami rządowemi.

= Czytamy w *Birż. wied.*: „W sferach finansowych zwrócono poważną uwagę na mające się odbyć w czerwcu ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa kolei nadwiślańskiej, na którem nastąpią wybory członka zarządu na miejsce ustępującego z powodu choroby prezesa zarządu Stanisława Kronenberga. Wobec zmiany, jaka nastąpiła w ostatnich latach w głównem posiadaniu akcyj tejże kolei, jest bardzo prawdopodobnem, iż do zarządu kolei wejdą przedstawiciele grupy akcjonarjuszów, reprezentowanych przez bank rosyjski dla handlu zewnętrznego, bank ten bowiem, o ile słychać, porozumiał się już z tego powodu z ministerjum finansów, będącem również posiadaczem znacznej części akcyj wzmiankowanej kolei.

= Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei warszawsko-wiedeńskiej odbędzie się w Warszawie dnia 2-go czerwca. Takież zgromadzenie akcjonarjuszów kolei bydgoskiej zapowiedziane jest na dzień następny, 3-ci czerwca.

= W przyszłą niedzielę, to jest d. 29-go b. m., o godz. 4-tej po południu, odbędzie się w zakrystji kościoła św. Kazimierza (panien sakramentek) na Nowem Mieście, posiedzenie ogólnego zebrania członków arcybractwa nieustającej adoracji Przenajświętszego Sakramentu i instytucji jałmużniczej, na którem odczytane zostanie sprawozdanie roczne z funduszów i czynności tejże instytucji, poczem dokonane będą wybory na godność senjora i członków zarządu.

= Czynności wyborcze w kasie zjednoczenia urzędników i oficjalistów kolei wiedeńskiej i bydgoskiej rozpoczęto od rozsyłania kartek wyborczych do wszystkich stacyj i oddziałów służby. Ponieważ w wyborach tych, po raz pierwszy od założenia kasy, głosować będą wszyscy uczestnicy, dla przeprowadzenia więc kontroli głosowanie odbywać się będzie „jawnie", przez zastosowanie kartek wyborczych, złożonych z dwóch części i opatrzonych numerami, czyli, że jedna część kartki z wymienieniem nazwisk kandydatów składana będzie do urny wyborczej, druga zaś pozostanie w zarządzie, gdzie odbywać się będzie obliczanie głosów.

= Zarząd kasy zjednoczenia urzędników kolei terespolskiej nadesłał wszystkim uczestnikom kartki wyborcze do głosowania na 6-ciu członków zarządu i ich zastępców. Głosy będą obliczone dnia 27-go lipca, w sali zarządu kolei na Pradze.

= Dziś, we wszystkich kasach na dworcu kolei wiedeńskiej sprzedawane będą bilety na nadzwyczajny pociąg spacerowy, który wyprawiony zostanie w sobotę o godzinie 4-ej rano.

= Dziś z powodu święta galowego w lombardzie miejskim wszelkie czynności będą zawieszone.

= Staraniem zarządu bibljoteki uniwersyteckiej wydany został I-szy tom katalogu, obejmujący

12)

STARA PANNA,

NOWELA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Tymczasem—nie, panna Stratonika sentyment przefiltrowany wziąwszy w swe białe rączki, cedząc go przez ząbki, ubrała w barwy tak czarowne, iż podczaszyc się zdumiał.

Zkąd ona mogła się nauczyć, na wsi żyjąc, takich subtelności..? Kobieta była wcale niepospolita. Na dobitkę gdy zaczęła mówić o duszach dopełniających duszę, o istotach połowicznych, o znamionach, po których bratnie się poznawały, podczaszyc miał chwilę wątpliwości, czy nie drwiła ona z niego.

Ale mówiła bardzo serjo.

W końcu uznał gość, iż na ten dzień porcja sentymentu, którą się nakarmili przy kawie, była dostateczną, i dodał, że w tym przedmiocie obiecuje sobie mieć szczęście mówić obszerniej inną razą.

Gospodyni przyjęła wdzięcznie tę obietnicę.

Cała ta dyskusja nie zupełnie zaspokajające uczyniła wrażenie na podczaszycu, w głębi duszy nie czuł, by z niej wyszedł tak zwycięzko, jakby powinien... Pocieszał się zaś tem, iż w oczach panny, w jej wzroku, w wyrazie ciemnych jej źrenic znajdował postęp wielki... Gdy przy pierwszej bytności widocznie unikała jego oczu, jakby **przeczuwając** niebezpieczeństwo, teraz fascynecyjna siła ją zwyciężyła i przemogła.

Siadając do powozu, podczaszyc już tak był pewien, że mu się nieszczęśliwa niewiasta oprzeć nie może, iż plan tylko dalszy układał, jakby co najrychlej rozwiązanie sprowadzić.

Nie widział już potrzeby zbytniego rozciągania, czyli, jak się to na ówczas mówiło, rozkładania na półmiski. Obrachował więc, że, co najwięcej, dwie wizyty będzie potrzeba jeszcze oddać, a za trzecią oświadczyć się i—basta.

Dwoje tych odwiedzin—nudziły go. Prawdę rzekłszy, radby był koniec przyspieszyć, ale, chociaż miał do czynienia z prostą szlachcianką, sobie był winien zachowanie pewnych form towarzyskich. Nie chciał się okazać trzpiotem.

Tymczasem ogród, szklarnie, cebule holenderskie czas przydługi skracały. Podczaszyc marzył i rachował. Z pięćdziesięciu tysięcy czerwonych złotych gotówki dawały się spłacić jego długi, a reszta miała być zużytkowaną na bardzo przyjemną podróż za granicę, albo z małżonką lub, jeżeliby preferowała zostać w Mazanówce, podczaszyc gotów był sam ją przedsiębrać.

Rozporządzał już tym kapitałem, tak jak swoim własnym, gdyż wątpliwości nie ulegało, że zaszczycona połączeniem z wielką rodziną jejmościanka, wszystko, co miała, oddać jej była powinna.

Myśli te zaprzątały go przyjemnie i tak go orzeźwiły, że dwór jego nie mógł poznać pana, ciesząc się powrotem dawno niewidzianego dobrego humoru.

Stryj też, członek rady nieustającej, częstsze niż kiedy odbierał listy poufne, na które odpisywał, zalecając, aby bić żelazo póki gorące.

W takiem usposobieniu zastał podczaszyca **przy**były za interesami Moroszyński. Niektórzy wierzyciele naciskali niegrzecznie, nie było sposobu pozbycia się ich.

Po namyśle, podczaszyc wziął na stronę rejenta—i, wymógłszy na nim słowo, że dyskrecję zachowa, zwierzył mu się, *sub rosa*, iż uczynił już kroki o pozyskanie na dozgonną towarzyszkę panny Stratoniki, że szło mu bardzo dobrze, niewiele brakło do dobicia targu—i że idzie tylko o to, aby ci nieznośni kredytorowie rozum mieli.

Moroszyński zdziwienie okazał wielkie, ale tak wyraźne, słysząc oświadczenie od człowieka tak poważnego, iż sprawa stała pomyślnie, a była na stopniu ukończenia bliskim, że nie smiał najmniejszej uczynić objekcji, chociaż, znając pannę, rzecz mu się wydawała ledwie do wiary podobną.

Ale—pomyślał sobie—*foemina variabilis*...

Podczaszyc zmuszony do tej konfidencji — uśmiechał się zwycięzko, widząc że rejent osłupiony nie domyślał się nawet początku, gdy on — już do konkluzji się zbliżał.

— No—wyjęknął Moroszyński—więc tylko powinszować i—kończyć, póki nam wierzyciele procesu nie wytoczą—to im gęby zamaluje. Kończyć, [czem prędzej, tem lepiej.

— Ba!—odezwał się podczaszyc—i ja to wiem—ale asindziej nie miarkujesz, nie wchodzisz w to, że tu są pewne formy i zwyczaje do przestrzegania. Kobieta musi się dla *decorum* podrożyć z sobą, musi mieć niby czas do refleksji, a z mej strony sentyment suponowany wymaga też pewnego terminu do rozwinięcia się. Są to rzeczy subtelne, ale w naszym świecie zachować oznaki wszelkie potrzeba...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

dział prawny, a mianowicie: 1) encyklopedję i filozofję prawa, 2) historję prawa, 3) prawo cywilne; najobszerniej i bogato przedstawia się prawo polskie, wydrukowane na 9-ciu arkuszach.

— W tych dniach odbyło się na posiedzeniu rady uniwersyteckiej balotowanie prof. Tytusa Babczyńskiego na dalsze pozostanie w uniwersytecie. Rezultat okazał się nieprzychylnym (+18 głosów —32 głosy) i prof. B., po trzydziestoletniej służbie naukowej, uniwersytet tutejszy opuszcza.

— Uniwersytet warszawski wydelegował za granicę w celach naukowych: prof. prawa rzymskiego dra Dydyńskiego i prof. prawodawstw słowiańskich Zigla.

— **Z teatru i muzyki.**

* „Lutnia" warszawska na drugi koncert zamówiła sobie idealnie złą pogodę, co zapewne jeszcze bardziej mogło zachęcić publiczność do licznego zebrania się.

Sala literalnie była natłoczona, zajęcie ogólne nader żywe, gorąco, pomimo względnie chłodnego wieczoru—nieznośne.

Chór lutnistów zaprezentował się bardzo dobrze, nietylko pod względem ilości, program bowiem wykonanych utworów zupełnie był nowy, ale i pod względem jakości.

Cieniowania były już nierównie subtelniejsze, precyzja większa.

„Luli", kompozycja Kani, wykonana nie tak dawno na koncercie na rzecz rodziny zmarłego artysty, od tego czasu zyskała jeszcze.

Toż samo da się powiedzieć i o piosnce „O żołnierzu", która tym razem do większego jeszcze przy końcu zeszła pianissima.

Pieśni ludowe, w prostym ale dobrym układzie, rozpoczęły wieczór.

Było ich trzy na programie, a czwarta „Poszła Filis do ogrodu", dodaną została „na żądanie".

Śliczny „Sen" Gounoda przeszedł jak urocze marzenie; „Góry norwegskie" Kjerulfa, do trudniejszych należące utworów, nie miały jeszcze tego wykończenia, co np. dodane nad program „Pożegnanie lasu".

Wykonana na końcu polka Ziehrer'a nie wydaje nam się stosownym dla poważnego chóru nabytkiem; jej rytm pospolity obniżył poziom sympatycznego koncertu.

Pan Brykner odegrał na fortepianie fugę Bacha oraz pieśń Mendelssohna i fantazję z „Fausta" Liszta.

Gra p. B., technicznie bardzo poprawna, grzeszy brakiem ciepła i urozmaicenia.

Rzecz dziwna, że tropikalna temperatura sali nie zdołała rozgrzać młodego wirtuoza.

Pani Szlezygier-Kamińska odśpiewała z powodzeniem parę numerów.

— Konkurs „Lutni".

Warszawscy „lutniści" zamierzają podobno ogłosić drugi konkurs na „hasło" dla swojego chóru.

Szczegóły konkursu będą ogłoszone w czasie właściwym.

— Towarzystwo gimnastyczne.

Pewne grono młodzieży ze świata rzemieślniczego i handlowego zamierza utworzyć w Warszawie Stowarzyszenie gimnastyczne.

Stowarzyszenie ma być zorganizowane na wzór lwowskich „sokołów".

— **Popis cyklistów.**

Z powodu niepomyślnej pogody zapowiedziany na dzień wczorajszy konkurs cyklistów nie miał miejsca.

Popis ten odbędzie się za dni kilka, o czem jeszcze uczynimy wzmiankę.

— **Brak wody.**

Wiosenne potrzeby tak bardzo zwiększyły konsumcję wody w mieście, że do kranów wodociągowych, nawet w parterowych mieszkaniach, w godzinach rannych woda nie dopływa.

Ponieważ wybudowano dopiero jeden oddział filtrów w 6-u kotlinach, z których nie wszystkie mogą być jednocześnie użyte do filtrowania wody, przeto władza miejska będzie zmuszoną pompować wodę z rzeki przy ulicy Dobrej, oraz wprowadzić w ruch filtry, znajdujące się na starej stacji pomp na tejże ulicy, aby, jeżeli nie zupełnie czystą, to przynajmniej w dostatecznej ilości dostarczyć miastu wodę.

Ze swej strony zaś zrobimy uwagę, że należy zawczasu odzwyczaić się od niepotrzebnego marnowania wody, gdyż w bardzo niedalekiej przyszłości wypadnie za wodę płacić podług wodomiaru, marnotrawstwo więc w tym kierunku będzie kosztownem.

— Rozszerzenie fabryki.

Dowiadujemy się, iż jedna z nowo powstałych większych przędzalni w kraju ma być znacznie rozszerzona.

Przedstawiciel jej udał się do Charkowa i Rostowa po zakup dużych ilości wełny.

Ponieważ rozwijająca się fabryka zatrudnia samych prawie krajowców, rozszerzy się więc pole pracy i zarobku dla ludności miejscowej.

— Za chlebem.

Znowu kilka osób wykształconych w zawodzie handlowym udało się do Cesarstwa, z zamiarem prowadzenia tam interesu ajenturowego.

Należy się spodziewać, iż w krótkim czasie wszystkie ważniejsze punkta Cesarstwa będą posiadały naszych ajentów.

— Wycieczka.

Zbiorowe wycieczki po kraju poczynają wchodzić u nas na stały program letnich rozrywek.

Obecnie grono młodych ludzi ze sfer urzędniczych wyrusza na pieszą wędrówkę w malownicze strony Kielc.

Jeden z wędrowców, władający dobrze ołówkiem, zamierza w szeregu rysunkowych szkiców wycieczkę tę upamiętnić.

— Dalecy goście.

W dniu wczorajszym przejeżdżali przez Warszawę bracia Leopold i Jan Constans, francuzi, przebywający w Pekinie.

Stoją oni na czele pierwszorzędnego domu handlowego w państwie niebieskiem, a przybyli do nas w celu odwiedzenia siostry, która wyszła za mąż przed kilkoma laty za polaka, p. Władysława Ołtarzyńskiego, obywatela z nad Bugu.

Bracia Constans są po kądzieli naszymi rodakami matka ich bowiem była córką emigranta, Czesława Przyjałkowskiego.

Odumarła jednak synów, gdy ci byli małemi dziećmi.

Dziś więc po polsku nie rozumieją ani słowa.

Dalecy goście, wraz ze szwagrem, p. Ołtarzyńskim, przybyłym na ich spotkanie do Warszawy, zwiedzali wczoraj wystawę hygieniczną.

— Przeciwko ukąszeniu żmiji.

Od pewnego czasu redakcja nasza licznie jest nawiedzaną przez rozmaitych wynalazców *minorum gentium*.

Niedawno donosiliśmy o przedstawionych nam modelach laski oraz galanterji odwaniającej, w dniu zaś wczorajszym p. T. okazywał nam obmyślone przez siebie... pończochy, zabezpieczające od ukąszenia żmiji podczas pobytu na letnich mieszkaniach.

Wynalazca poszukuje kapitalisty (!), któryby zechciał zająć się eksploatacją tego wynalazku.

— Poezja kwitnie...

Przed pewną piwiarnią przy ulicy Wolskiej pomysłowy gospodarz wywiesił następujące zaproszenie:

Szanowny gość niech przybywa
Łyknąć mięsa, wypić piwa...
Wstąpcie państwo, bardzo proszę,
Jeśli macie w kabzie grosze...

Tłomacząc na prozę, znaczy to: sprzedaję za gotówkę, kredytu nie udzielam...

— Zebranie „ocalonych".

W przyszłym miesiącu, a mianowicie d. 27-go czerwca, przypada 28-ma rocznica pamiętnego dla licznego grona osób wypadku szczęśliwego ocalenia.

Grono to, składające się z 23-ch panów, płynęło na dwóch łodziach z Saskiej Kępy i zostało na środku Wisły zaskoczone szaloną, niepamiętną burzą.

Zdawało się, iż wszyscy śmierć poniosą, łodzie bowiem zostały potrzaskane w kawałki.

Wioślarze ocalenie swoje zawdzięczają maleńkiej wysepce piaskowej, na której z trudnością się umieścili.

Rozbitki na pamiątkę owego zdarzenia co kilka lat w dniu 27-ym czerwca schodzili się w kościele św. Trójcy na Solcu, zkąd po wysłuchaniu nabożeństwa udawali się na Saską Kępę i po skromnej uczcie zbierali składkę na jakiś cel dobroczynny.

W tym roku właśnie przypada takie zebranie.

Zajmujący się uroczystością p. Michał Kamiesiewicz, prosi za naszem pośrednictwem towarzyszów rozbitków, pozostałych dotąd przy życiu, o porozumienie się z nim listowne lub osobiste.

Adres p. K.—Jerozolimska nr. 1.

Z poprzedniego zebrania pozostał pewien fundusz i to podobno dość znaczny, który teraz otrzyma stanowcze przeznaczenie.

— Amator mięsa... bocianiego.

W dniu wczorajszym na gruntach wsi Mokotów miejscowy włościanin, Zboczyński, spostrzegł mężczyznę z fuzją na plecach, wraz z przytroczonym do torby bocianem.

Na zapytanie o przyczynę zamordowania „Wojtka" nieznajomy łamanym z niemiecka językiem objaśnił, iż mięso bociana jest bardzo smaczne.

Z. nie podzielał jednak gastronomicznych upodobań przybysza z nad Sprei, zawezwał bowiem dwóch sąsiadów, którzy opierającego się *kulturträgera* zaprowadzili do urzędu gminnego.

Zastrzelony bocian oraz fuzja stanowiły wymowne *corpus delicti* niewczesnego amatora „bocianiny".

— Ostrożnie z Marjenbadem.

Z rozpoczętym sezonem picia wód mineralnych zwracamy uwagę „kuracjuszów" na przestrzeganie djety, gdyż każde wykroczenie sprowadza smutne następstwa, zwłaszcza gdy się pije Marjenbad lub Karlsbad.

Oto wymowny przykład na osobie powszechnie znanego i szanowanego w naszem mieście człowieka, pana F. G.

Rozpocząwszy kurację marjenbadzką, pan G. pierwszego dnia zapomniał o djecie i spożył ogórek.

Woda alkaliczna z ogórkiem wywołała straszne zapalenie żołądka.

Życiu chorego, pomimo pomocy kilku lekarzy, grozi poważne niebezpieczeństwo.

— Na łożu śmierci.

Świadomość blizkiego zgonu porusza sumienia i skłania wielu do naprawy błędów, o ile te dotyczą krzywdy bliźniego.

Wymowny dowód takiej restytucji przedśmiertnej zdarzył się w tych dniach w naszem mieście.

Pan Y. wezwał rejenta, przed którym zeznał i przedstawił odpowiednie dowody, iż posesja, znajdująca się na Pradze, jest własnością wdowy po S., on zaś symulacyjnie był właścicielem od lat 13-tu, gdyż na drugi dzień po dopełnionej tranzakcji, S. nagle życie zakończył.

Umierający, zwracając wdowie i dzieciom S. ich własność, wypłacił nadto 10,000 rs. tytułem odszkodowania za czerpane dochody.

Świadek rzewnej sceny restytucji i przeprosin, komunikując nam fakt niniejszy, powiada, iż jeden w tem wszystkiem tkwił przykry dysonans.

Oto syn umierającego oburzał się na „zdziecinnienie swego starego".

Są ludzie, u których po za rublem nic już nie istnieje.

— Obłąkani małżonkowie.

Smutny bardzo wypadek dotknął rodzinę R.

Oboje małżonkowie w ciągu jednego tygodnia ulegli pomieszaniu zmysłów.

Sam R. od kilku miesięcy zdradzał już anormalny stan umysłu, w zeszłym zaś tygodniu obłęd silnie wystąpił.

Począł on bić żonę, zranił nawet służącego, darł papiery i usiłował podpalić dom.

Furjata wywieziono za granicę do jednego z domów zdrowia.

Zmartwiona małżonka chorego nie opuściła.

Widocznie na kobietę nerwową przestawanie z szaleńcem fatalnie oddziałało, skoro w dniu wczorajszym rodzina otrzymała telegram, iż pani R. wpadła w obłęd i targnęła się nawet na własne życie, zamachowi jednak skutecznie zapobieżono.

Bliższych szczegółów depesza nie zawierała.

Najstarszy syn bezzwłocznie wyjechał do Drezna, w okolicy bowiem tegoż znajduje się wspomniany dom zdrowia.

— Zemsta konia.

W dniu onegdajszym za Jerozolimskiemi rogatkami zdarzył się smutny wypadek doraźnej zemsty dręczonego zwierzęcia.

Mieszkaniec wsi Rakowice, gminy Pruszków, Jan Garbacki, wioząc kamienie katował biednego konia, który nie mógł już ciągnąć ciężaru nad siły.

Garbacki nie chciał słuchać rady przechodniów, którzy zalecali mu ulżyć ciężaru i część kamieni zrzucić.

Uparty człowiek sądził, iż biciem doda sił wyczerpanemu zwierzęciu.

Dręczony koń zdobył istotnie wszystkie siły, lecz po to jedynie, aby w chwili, gdy Garbacki zbliżył się o pół kroku, uderzyć go tylnemi nogami.

Trafiony w piersi, upadł, nie wydawszy krzyku.

Na razie sądzono, iż jest to mocne omdlenie.

Tymczasem okazało się, że Garbacki poniósł śmierć na miejscu.

— Wściekłe psy.

Wścieklizna psów w okolicy podmiejskiej wzrasta w przerażającym stopniu.

Otrzymujemy wiadomość, iż w gminie Brudno, oraz w Okuniewie wściekło się kilkanaście psów, które pokąsały mnóstwo innych, oraz krowę i trzodę chlewną.

Podobno było też kilka wypadków z ludźmi.

Weterynarze powiatowi przedsięwzięli energiczne kroki, celem uprzątnięcia psów chorych i podejrzanych o wściekliznę.

Przerażenie między ludnością okoliczną jest ogromne.

— Samobójstwo.

Donosiliśmy wczoraj o nieznajomym młodzieńcu,

który rzucił się na relsy kolejowe na chwilę przed nadjeżdżającym pociągiem, lecz zostawszy w samą porę uratowany, zdołał potem umknąć.

Był to Konstanty Małkowski, mieszkaniec Warszawy, liczący 24 lat wieku.

Widocznie miał on niezłomne postanowienie odebrania sobie życia, kiedy następnie wybrał inny rodzaj śmierci i ten mu się udał zupełnie.

Małkowski powiesił się w lesie, należącym do wsi Obory, w gminie Jeziorna.

= Walka konkurencyjna.

W dniu wczorajszym na rogu Czystej i Wareckiej pokłócili się i pobili z pobudek konkurencyjnych dwaj posłańcy miejscy.

Napastującym był nr 344-ty, Wawrzyniec Pocielik, napadniętym zaś nr 486-ty, Franciszek Gąsiorowski.

Został on fatalnie pobity.

Napastnika pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym za Żelazną Bramą Kazimierz Nogawski, powożący ekwipażem prywatnym, przejechał Anzelma Rozprzę, 80-letniego starca.

Obrażenia, jakie poniósł Rozprza, ze względu na jego wiek sędziwy są niebezpieczne.

Teofila Kosińska, żona mydlarza, najechana przez wóz roboczy, uległa złamaniu ręki i ciężkiej ranie na głowie.

= Pożar.

W dniu wczorajszym pod strychem domu nr 12, na ulicy Wolskiej, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar.

Domownicy bez wzywania straży ogień stłumili.

Z Hygeopola.

I szósty, dzień licząc od inauguracji Hygeopola, nie przeszedł bez deszczu.

W godzinach popołudniowych, właśnie w chwili, gdy tłumy warszawiaków dążyły do hygienicznego miasta, nadeszła burza z ulewnym deszczem, który z krótką przerwą padał aż do zamknięcia bram i furtek Hygeopola.

Nie dziw więc, iż sprzedano około 1,000 biletów, a ci, których ulewa zaskoczyła już na placu, cofnęli się szybko, spacer bowiem po ulicach, zamienionych w kałuże wody i błota, okazał się niemożliwym...

*

Chroniący się przed deszczem do trzech najobszerniejszych budynków Hygeopola mieli przyjemną, a zarazem pouczającą rozrywkę, dzięki popularnym konferencjom.

W pawilonie nr. 2 w dziale pasożytniczym dr. Bujwid objaśniał o tworzeniu się bakteryj w powietrzu i popularną pogadankę ilustrował ciekawemi doświadczeniami mikroskopijnemi.

W pawilonie fizyko-chemicznym (Lilpopa i Rauą) chemik z browaru Junga tłomaczył znaczenie fabrykacji piwa według tablicy, zawieszonej na oryginalnej gablocie wystawcy.

Wreszcie w pawilonie pedagogicznym panna Weryho-Darowska objaśniała licznym słuchaczom znaczenie tablic z metodą poglądową.

*

Od dnia dzisiejszego rozpoczyna się ekspertyza wystawionych okazów we wszystkich działach.

Ekspertyza ta ma potrwać 10 dni i będzie stanowiła dopełnienie poprzednio dokonanych analiz chemicznych.

Nad porządkiem ekspertyzy oraz różnemi sprawami, odnoszącemi się do wystawy, zarząd i członkowie poszczególnych sekcyj odbywali wczoraj naradę.

*

W mieście hygienicznem dwaj spekulanci urządzili handelek wcale niehygieniczny, bo obliczony na łatwowierność ludzką.

Jeden z nich sprzedaje jakieś rurki szklane, drugi zaś narzędzia rzekomo stalowe po bajecznie wysokich cenach.

Przypomina to wyprzedaże w rodzaju scyzoryków, których ostrza w godzinę po kupnie kruszyły się na kawałki oraz amerykańską blagę *pat-aug*.

Podobnych spekulacyjek należałoby stanowczo zabronić.

*

W pawilonie pedagogicznym ukazało się wydawnictwo *ad hoc* hygieniczne, wyszłe świeżo z pod prasy nakładem znanej pedagogicznej firmy Juljana Müllera.

Jest to „Model Michasia", czyli praktyczne budownictwo z rysunkami i tekstem p. Kazimierza Kleczkowskiego.

W ogóle ruch pedagogiczny w Hygeopolu jest bardzo ożywiony i pojawić się tam ma niezadługo cały szereg okolicznościowych publikacyj.

*

Wzmiankę o fontannach pokojowych p. Milowskiego wypada nam uzupełnić; wystawca bowiem nie jest wynalazcą zastosowanego tu aparatu — jak niedawno donosiliśmy — lecz tylko jego pierwszym na naszym gruncie producentem.

Dziatwa, znajdująca się z rodzicami w Hygeopolu, najlepiej się bawi w pawilonie pedagogicznym, gdzie ma przed sobą rozmaite gry i zabawy w obfitości nagromadzone.

Jeden z kilkoletnich kawalerów, wiedząc, iż się znajduje w mieście hygienicznem, ujrzawszy rysunek, na którym jest wyobrażona rózga, pyta z pewnem zdumieniem:

— Tato, czy ta rózga także jest hygieniczna...

*

— Mój mężu, co to są właściwie te leporydy, wystawione w klatkach?

— Leporydy, powiadasz? Widzisz to są takie króliki hygieniczne.

*

— Może pan dobrodziej ubezpieczy od ognia swój namiot?

— Ani myślę; wobec nieustannie lejącego deszczu byłoby to marnotrawstwem, mój panie.

*

Przed witryną jednego z dentystów garstka chudopachołków podziwia sztuczne szczęki.

— Kto też kupuje takie złote zęby?

— Z pewnością nie ci, którzy jadają *złotówkowe* obiady... *Sylf.*

Z SĄDÓW.

O dzienniczki.

Procesa o kontrafakcję należą u nas do bardzo rzadkich, z ciekawością więc pośpieszyliśmy na sprawę Michała Kupfersteina, wydawcy i kupca tutejszego, pociągniętego do odpowiedzialności przez jednego z wydawców moskiewskich.

Skarżący, Mikołaj Kazieckij, wydaje od r. 1881 t. z. dzienniki szkolne, w których uczniowie notują lekcje zadane otrzymane stopnie obok rozmaitych uwag bieżących.

Nowością w jego dziennikach, wprowadzonych do nas na wzór niemieckich, były przepisy dla uczniów oraz odmienny układ i podział rubryk.

W r. 1883-im pojawiły się w Warszawie nakładem Kupfersteina takie same dzienniczki, przypominające wydawnictwa Kazieckiego.

Wprawdzie, obok zmienionego tytułu, zawierały one pewne różnice od pierwowzoru, ogólny jednak układ, a nawet powtarzające się w kilku miejscach te same omyłki, dowodzą zdaniem p. Koziecklego, że wydawnictwa Kupfersteina są przedrukiem jego wydawnictw.

Na posiedzeniu sądowem skargę popierał sam interesowany, w obronie Kupfersteina przemawiał adw. przys. Likiert. W toku rozpraw wywiązała się żwawa dyskusja co do znaczenia i istoty kontrafakcji, przyczem obie strony powoływały się na wyroki senatu i komentarze.

Obrońca oskarżonego dowodził, że wydawnictwa tego rodzaju, jak dzienniki szkolne, nie są utworem literackim i o własności autorskiej nie może być tu mowy. Zresztą trudno wymyślić kalendarz i rozkład nauk, któreby były zupełnie do innych niepodobne.

Sąd okręgowy uznał Kupfersteina winnym kontrafakcji i skazał go na karę pieniężną w ilości rs. 15.

Akcja cywilna, podana przez skarżącego na 600 rs., zasądzoną została do wysokości 85 rs. *E. W.*

Nekrologja.

† Za spokój duszy ś. p. Henryka **Gronkiewicza**, pomocnika maszynisty przy kolei wiedeńskiej, zmarłego w dniu 8-ym b. m. we wsi Niedarcznie, w gubernji radomskiej, odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, w dniu 31-ym b. m., o godzinie **10-ej** rano, na które w smutku pozostała familja zaprasza życzliwych znajomych i kolegów zmarłego. —1801

† W dniu 31-ym maja, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, odprawioną będzie wotywa za spokój duszy ś. p. Feliksa **Jabłonowskiego**, doktora medycyny, a to stosownie do jego legatu, o czem zawiadamia się krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego. —1814

† W sobotę, to jest dnia 28-go maja, o godzinie **9-ej** zrana w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Teodozji **Czarnowskiej**, na które matka zaprasza. —1808—

† W przyszłą sobotę, to jest dnia 28-go maja, jako w rocznicę śmierci ś. p. Aleksandry z Pruszaków **Gruszeckiej**, odprawioną będzie wotywa żałobna o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) obok skweru w kaplicy Pana Jezusa. —1803—

† Dnia 28-go maja r. b., o godzinie **11-ej** zrana w kościele na cmentarzu powązkowskim odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Władysława **Bortnowskiego**, b. członka komory wierzbołowskiej, a następnie przeniesienie zwłok do grobu familijnego na tymże cmentarzu, na które to smutne obrzędy pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych i życzliwych. —1792—

† W dniu 28-ym maja, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** rano, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Macieja **Ławrynowicza**.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W kołach kompetentnych utrzymują, że przepisy wykonawcze nowej taryfy cłowej zabezpieczają należycie naftę galicyjską i kładą kres przemytnictwu.

Wiedeń 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— W mowie tronowej, zamykającej sesję sejmu węgierskiego, ma być wyrażoną zupełna pewność pokoju.

Budapeszt 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Dzisiaj zamkniętą została sesja sejmu węgierskiego mową tronową, która dziękuje przedstawicielom narodu za gotowość, z jaką poniesiono znaczne ofiary na wojsko. Odnowiona ugoda z drugą połową państwa i zapewniona obrona na zewnątrz przy dobrych stosunkach naszych ze wszystkiemi państwami, oto rękojmia utrzymania pokoju przy zupełnem ubezpieczeniu naszych interesów. Gdyby utrzymanie tak pożądanego dla wszystkich pokoju okazało się niemożliwem, każdy węgier z zapałem złoży mienie i życie w ofierze na ołtarzu ojczyzny (gorące *Eljen!*).

Berlin 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Zapewniają, że niemiecki następca tronu za kilka tygodni wyzdrowieje pod warunkiem bezwzględnej bezczynności.

Berlin 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Kreuzztg.* mniema, że ukaz dotyczący nabywania ziemi przez cudzoziemców w nadgranicznych gubernjach państwa rosyjskiego, pozostanie martwą literą, ponieważ w Rosji praktykowane są kupna symulacyjne, co do których prawodawca żadnych nie obmyślił przepisów. (Przewidywana przez organ niemiecki bezskuteczność ukazu wydaje nam się przypuszczeniem optymistycznem. *Przyp. red.*)

Berlin 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Reichsanzeiger* dzisiejszy zamieszcza następujący komunikat, będący wymownym obrazem niepewnego stanu rzeczy: „Doktor Mackenzie znalazł stan zdrowia następcy tronu nie tak niepokojącym, aby miał zrzec się nadziei, że odpowiednie traktowanie lekarskie dolegliwości krtani w niezbyt dalekim czasie sprowadzi polepszenie."

Berlin 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Przeznaczony na posła niemieckiego przy Kwirynale hr. Solms opuścił onegdaj Madryt.

Berlin 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Doktor Mackenzie odjechał dzisiejszej nocy do Londynu, ale powróci za kilka dni do Berlina. Czy następca tronu będzie mógł zastąpić cesarza na uroczystościach jubileuszu królowej Wiktorji, zależyć będzie od stanu jego zdrowia.

Berlin 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Cesarz Wilhelm był obecny dzisiaj, od godz. 11-ej zrana do 1-ej z południa, na paradzie wiosennej wojsk, która odbyła się na polach Tempelhofu w obecności licznego orszaku książąt krwi. Powietrze było chłodne i dżdżyste. Cesarz wyraził zadowolenie z przebiegu parady. Następca tronu nie był obecnym.

Bruksella 26-go maja. (*Tel. pr. Kurj. W.*)— Z okręgów, dotkniętych zmową, sygnalizują kilka nowych zamachów dynamitowych i starć z wojskiem. W La Hestre dom wysadzony został w powietrze. W okręgu centralnym szerzy się kompletne powstanie. Zewsząd śpieszą tam wojska. W Gandawie zwołano meeting dla proklamowania powszechnej zmowy. Jeżeli Gandawa powstanie, katastrofa pewna. We wtorek ma zmowa ogarnąć całą Belgję.

Paryż 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Freycinet przyjął misję utworzenia gabinetu. Radykaliści grożą wszystkim, najwięcej Grévy'emu. Rochefort woła w *Intransingeant*: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie!" Pomimo tych arlekinad jest nadzieja rychłego przyjścia do skutku kombinacji ministerjalnej, która zjedna sobie większość w izbie.

Paryż 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dzienniki radykalne grożą Grévy'emu rozruchami w Paryżu i na prowincji, jeżeli nie zatrzyma w gabinecie jen. Boulangera.

Paryż 26-go maja. (*Tel. Ajencji półn.*) — Na długiej naradzie, odbytej u prezydenta Grévy'ego, znajdował się Ferry i kilku innych oportunistów.

Rzym 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Podczas otwarcia wystawy piekarsko-młynarskiej w Medjolanie, oświadczył minister handlu Grimaldi, że obecnie już wystawy powszechne, zarówno międzynarodowe, jak i ogólno-krajowe, nie mają racji, a tylko specjalne są pożyteczne i pożądane. One bowiem tylko otwierają pole do badań i dają zachętę do rozwiązywania bliżej określonych zadań technicz-

nych i ekonomicznych. Wszelkie inne wystawy są teatralnem widowiskiem.

Rzym 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — W dniu 2-im czerwca, jako w rocznicę zgonu Garibaldiego, radykaliści zamierzają połączyć z pielgrzymką na Caprerę demonstrację antipapieską.

Londyn 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Parnell jest chory. Chroniczne jego cierpienia wzmogły się niebezpiecznie. Lekarze orzekli, że powoli zamiera (*he is dying by inches*). Przyjaciele Parnella przeczą istnieniu choroby, ponieważ wiadomość ta podkopałaby ligę narodową.

Konstantynopol 26-go maja. (*Tel. Aj. póln.*) Według obiegających tutaj pogłosek, odkryty został spisek, wymierzony przeciw sułtanowi. Spiskowcy chcieli zdetronizować sułtana i wprowadzić na tron Salah-Edina, syna zdetronizowanego sułtana Murada.

Bukareszt 26-go maja. (*Tel.pryw. Kurj. W.*)— Na proklamacji do ludu, którą wydała opozycja, mieniąca się stronnictwem narodowem, a która zwraca się wprost przeciw królowi, znajdują się podpisy przedstawicieli najpierwszych rodzin w Rumunji, jako to: Maurokordato, Sturdza, Kogolniceano, E. Ghika, A. i C. Kantakuzeny, Epureanu i inni. Będą oni zapewne stawieni przed sądem pod zarzutem podburzania do rokoszu.

Sofja 26-go maja. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Rząd nakazał wprowadzić język bułgarski do szkół greckich w Rumelji, a to celem ubezwładnienia agitacji, prowadzonej z Konstantynopola przez patryarchę Dyonizosa na rzecz hellenizmu. Przyjdzie ztąd do niemiłych starć między żywiołami bułgarskiemi i greckiemi.

Petersburg 26-go maja. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— W Baku odbędzie się pierwszy jarmark, na którym pojawią się towary rosyjskie, centralno-azjatyckie i perskie. Oczekiwany jest wielki napływ interesantów; porządek będą utrzymywać kozacy.

Petersburg 26-go maja. (*Telegr. Ajencji póln.*) *Praw. wiestn.*, donosząc o postępach prac nad projektem kodeksu cywilnego, zaznacza, iż czynności komisji redakcyjnej uległy zwłoce z powodu zajęcia się większej części jej członków kwestją nowych przepisów, tyczących się uprawomocnienia tytułu własności. W kwestji tej opracowane już zostały niektóre projekta, a w ich liczbie projekt ustawy o spadkach (wotczynnyj ustaw), który obecnie jest w czytaniu komisji. Prócz tego komisja przystąpi wkrótce do czytania projektów, tyczących się instytucyj opiekuńczych i ustawy o opiece i opiekunach.

Petersburg 26-go maja. (*Tel. Aj. póln.*). — *Nowoje wremja* komunikuje, iż do sesji jesiennej rady państwa odłożone zostały projekta: o zmianach zarządu lokalnego w Syberji, o paszportach poddanych rosyjskich wewnętrz Cesarstwa i o zmianach skarbowości i zarządu w kraju zakaspijskim.

Pożar Opery komicznej w Paryżu.

(*Telegram własny Kurjera Warszawskiego.*)

Paryż 26-go maja.— Gmach Opery komicznej, drogi dla każdego paryżanina przybytek szlachetnej a wesołej muzy Boïeldieu'go, Aubera i Adama spłonął do szczętu i stanowi dzisiaj już tylko bezładny stos gruzów, trudny do uprzątnięcia.

Przebieg katastrofy wczorajszej, po zbadaniu szczegółów, tak się przedstawia:

Gdy na scenie wśród dekoracyj pojawiły się ogniste płomyczki, sądzono, iż są to iskry elektryczne. Pomiędzy publicznością zaczęto się niepokoić, ale aktorowie uspakajali, wzywając energicznie, aby słuchano dalej spokojnie.

Dopiero, gdy dekoracja zajęła się jasnym płomieniem, panika ogarnęła wszystkich. Chórzyści, uciekając w dzikim popłochu ze sceny, dali hasło ogólnej ucieczki.

Większość widzów opuściła salę, inni zdrętwieli krzyczą, gniotą i tłoczą się bez celu i planu, skacza ze schodów na dachy szklane i na ulicę, łamiąc ręce i nogi, lub zabijając się niepotrzebnie.

Gaz zamknięto przez nieostrożność na kurytarzach. Dym dławi uciekających. Cała scena stanęła rychło w płomieniach.

Najbiedniejszy personel sceniczny! Pięćset czterdzieści ludzi, zajętych tego wieczoru w „Mignon", dusi się żarem i dymem w szczuplutkich korytarzykach i garderobach, z których prowadzą przejścia, zdolne pomieścić zaledwie jednego człowieka na raz.

Tancerki znalazły się w obliczu katastrofy prawie nagie, gdyż ubierały się właśnie do występu. Straż, zamiast tłumić ogień, musiała gonić uciekające w szalonym obłędzie po dachach i skaczące w przepaść płomienną balleriny.

Dużo osób jest uduszonych dymem, a dużo zgniecionych. Widzowie z galerji usiłowali spuszczać się do lóż. Zamęt nie do opisania, wszyscy krzyczą w niebogłosy „ratunku!", zamiast istotnie ratować się.

Straż wynosi ze zgliszczów trupy zwęglone i spuszcza żywych oknami. Tylko dwoje drewnianych schodów prowadzi do wyjścia. Schody te płoną.

Kilku strażaków ponosi bohaterską śmierć w płomieniach.

Od czasów komuny paryskiej Paryż nie zaznał takiej zgrozy.

Rodzice i dzieci otaczają zgliszcza opery, szukając się nawzajem, wśród ogólnego zamętu rozdzielono się bowiem. Na twarzach szukających maluje się rozpaczliwa niepewność, czy zguba wróci!

Dziesięć baletniczek spaliło się żywcem.

Archiwum i kasa ocalone. Bibljoteka, mieszcząca tysiące najcenniejszych partytur, spłonęła.

Gdyby schody były kamienne a nie drewniane, gdyby wyjść było więcej, a publiczność nie dała się opanować przedwcześnie szalonej panice, ratunek byłby możliwym. Wszyscy byliby ocaleni, oprócz personelu dramatycznego.

W teatrze znajdowało się 1,500 osób; do południa wydobyto trupów 19 i skonstatowano 60 osób rannych. Obawiają się potrojenia tych cyfr. Barytonista ranny, maszynista i pomocnik zwęgleni, solistka baletu Vermont silnie poparzona.

Ocaleni malują przejmującemi barwami obraz tragicznego popłochu: tratowali oni bez miłosierdzia leżących na ziemi i byli nawzajem tratowani. Jedni skamienieli w obłędzie, drudzy spuszczali się po rynnach, idąc na śmierć oczywistą.

Na dachach leżą dotąd trupy osób, uduszonych dymem.

Trupy składają w sąsiednich aptekach, owijając je płachtami.

Intransigeant utrzymuje, że wydobyto już 80 trupów.

Cri du peuple zapewnia, iż zabitych jest osób 40, rannych 100. Zostały tylko czarne mury, w środku pali się dotąd ognisty krater.

Sąsiednia kawiarnia angielska zmieniła się na prędce w lazaret.

Przyczyną pożaru było pęknięcie lampki.

Podobno nie dalej, jak wczoraj jeszcze rokowano z właścicielami domów sąsiednich w sprawie przebudowania teatru i przebicia większej liczby wyjść.

W d. 12-ym maja dep. Steinacker w izbie zapowiedział dosłownie całą klęskę. Minister przyznał, że niebezpieczeństwo grozi, dodał wszelako, że przebudowanie wymagałoby 2 i pół miljona fr. kosztów, na co obecnie niema pieniędzy.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 26-go maja.— Usposobienie giełdy dla rubli było dziś wprawdzie cokolwiek słabsze, lecz kursa ich uległy zaledwie drobnej redukcji, a mianowicie w tranzakcjach natychmiastowych obniżyły się o 10 f., a w końcomiesięcznych o ćwierć marki. Na polu innych wartości rosyjskich pożyczka wschodnia odzyskała 30 fenigów, listy zaś zastawne notowano prawie bez zmiany, bo tylko o 10 fenigów niżej. Akcje kredytowe natomiast podniosły się o całą markę. Żyto w towarze gotowym płacono o 1.75, na dostawę o 1.25 m. drożej.

Berlin 26-go maja *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban ros. w tr. nat.	183.90	Akcje kredytowe	453.—
Weksle na Warszawę	183.50	Listy zast. serji I-ej	57.60
Wek. na Peters. krótk.	183.20	Weksle na Lon. krót.	20.36
Wek. na Petersb. dług.	182.50	„ „ dług.	20.31
Bil. ban. ros. na dost.	183.75	Żyto w tow. gotow.	127.25
Wschodnia poż. II em.	58.40	Żyto na jesień	131.50

Kursa z dnia 25-go maja były: 184.—, 183.75, 183.20, 182.60, 184.—, 58.10, 452, 57.70, 20.36, 20.30^5, 125.50, 130.25.

Z rynków zbożowych.

W Gdańsku dnia 25-go maja. Usposobienie na *pszenicę* polską mocne, popyt dość ożywiony. Płacono: czerwono-pstrą 125 — 126 f. 146 m., 128 f. 148 m., 130 f. 149 m.; jasno-pstrą 121 — 124 f. 150 m., lepszą i 127 f. 150½ m.; wysoko-pstrą 130—131 f. 154 m.; wysoko-pstrą szklistą 130—131 f. 156 m., na maj transito 152m. za tonnę. *Żyto* bez zmiany, słabo, polskie transit 124 f. 89 m. na maj 88½—89 m. za tonnę. *Jęczmień* polski lekki 104—104 f. 80 m. za tonnę. *Groch* polski na paszę transito 90, 91, 92 m. za tonnę. *Bobik* polski 110—112 m. za tonnę. *Rzepak i rzepik* polski średni 180 m. za tonnę. **W Sosnowicach** dnia 24-go maja usposobienie na *żyto* bardzo słabe, dowozy znaczne, ceny nizkie; polskie wyborowe 85½ do 87, średnie 83 do 84 k. za pud., litewskie wyborowe 85½, średnie 82½ do 84 k. za pud. *Pszenica* poszukiwana, ceny wysokie: biała 130 do 133½ k. pud.; czerwona i żółta 130 kop. pud. *Owies* słabo 78, 80½, 75, 73, 67½ 69 kop. pud, stosownie do jakości ziarna; *jęczmień* słabiej, browarwy 85½ do 87 gorszy 62½ kop. pud.; *groch* do gotowania 86 do 106 kop. pud.; *siemię lniane* wyborowę 160 do 174, średnie 141½ do 152½ kop. pud., *łubin* żółty 73½kop. pud.; *makuchy* lniane 110½, rzepakowe 72½ do 80 kop. pud. **W Libawie** dnia 24 maja, *żyto* mocniej, 120 f. 173½ kop. pud., *owies* litewski biały 54 do 55, lepszy 60 do 62 kop. pud., wysoki biały 70 do 73, *jęczmień* mocniej 72 do 74 kop. pud., *siemię* lniane litewskie 145 do 147 kop. pud. **W Toruniu** dnia 24-go maja, dowozy zboża małe znajdowały chętnych nabywców, *pszenica* 2 do 3 marek droższa. Płacono *pszenicę* transito 120 do 133 f. 121 do 128 kop. pud., *żyto* transito 120 do 128 f. 69 do 74 kop. pud., *jęczmień* transito 69 do 99 kop. pud., *owies* rosyjski transito 69 do 82 kop. pud., *groch* transito 69 do 103 kop. pud. **W Londynie** dnia 24-go maja, *pszenica* mocno. **W Hull** d. 24-go maja, *pszenica* mocno-spokojnie. **W Peszcie** d. 24-go maja, *pszenica* loco mocno na jesień 8.00—8.02, *owies* na jesień 5.90. **W New-Yorku** dnia 24-go maja, *pszenica* loco 97 na maj-czerwiec 96½.

Sprawozdanie z handlu wełną.

Poznań d. 26 maja. (*Korespond. orygin. Kurj. Warsz.*) — W roku bieżącym daleko więcej niż w latach ubiegłych daje się uczuwać pewien zastój w interesie przedjarmarcznym, co głównie przypisać należy wygórowanym żądaniom ze strony właścicieli wełny. Znaczniejsi handlarze zamiejscowi, którzy zwykle do nas o tej porze przybywali, dotąd jeszcze są niewidzialni, fabrykanci zaś, posiadając dość duże zapasy, powstrzymują się od zakupów. Tendencja wogóle słaba w skutek czego w ostatnich dniach sprzedano zaledwie kilka mniejszych partyj wełny na materje i sukno, po cenach niezmienionych, fabrykantom z Marchji i Łużyc. Drobna partja wełny nieupranej zakupiona do Szląska osiągnęła 18 talarów.

Interes kontraktowy rozwija się powoli; ceny bowiem nadto wysokie, jakie na towar swój nakładają producenci, odstręczają kupców od zawierania tranzakcyj. Tę wielką wstrzemięźliwość w sprzedaży, jaką okazują w r. b. w interesie kontraktowym hodowcy owiec, wywołały zeszłoroczne tendencyjnie rozsiewane pogłoski przed jarmarkiem, któremi obałamuceni właściciele owczarni, po cenach bardzo nizkich oddawali wełnę kontraktową miejscowym handlarzom, podczas gdy za te same gatunki na jarmarku można było osiągnąć o pięć talarów wyżej. Dotąd zakontraktowane ilości są niewielkie; chwilowo tylko handlarze z prowincji występują, jako nabywcy, miejscowe zaś domy komisowe nabywają przeważnie wełnę w znanych dominiach po cenach o 6 do 8 talarów wyższych w stosunku do cen zeszłorocznego jarmarku. W Królestwie Polskiem, handlarze z księstwa, zamieszkali w pobliżu granicy, zakontraktowali przed paru dniami kilkanaście partyj wełny z nowej strzyży i to po cenach do 8 talarów wyższych na centnarze od cen zeszłorocznego jarmarku.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.— Plac Teatralny nr 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 15 27 мая) 1887 г.

Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).